

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek
wraz z dodatkiem ilustrowanym.

Z POBYTU

P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego

w Łowiczu w dniu 5-7-1925 r.

Na uroczystość wręczenia sztandaru 10 pp. ofiarowanego przez Okręgowe T-wo Rolnicze, Koło Ziemianek, Związek Ziemian i miasto Łowicz, poświęcenia Szkoły Ludowej Rolniczej im. Tad. Kościuszki w Łowiczu i „Sokolni” T-wo Gimnastyczne „Sokół” w Łowiczu, przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski, ks. biskup polowy Gall, premier Wł. Grabski z małżonką, minister rolnictwa Janicki, wojewoda Soltan, dowódca korpusu № IV gen. Jung, gen. Zaruski, gen. Skierski, gen. Bejnar, dowódca 18 dyw. piechoty, oraz delegacja dowórczyków ze sztandarem.

Punktualnie o godzinie 8 m. 45 rano przybył p. Prezydent przed gmach starostwa samochodem ze Spaly w towarzystwie gen. Zaruskiego i szefa kancelarii cywilnej p. Lenca.

Przy bramie triumfalnej P. Prezydent został powitany przez władze cywilne, wojskowe, samorządowe, Komitet przyjęcia oraz przedstawiciele instytucji społeczno-kulturalnych. Następnie p. Prezydent udał się do prywatnego mieszkania pp. Podwińskich, gdzie przy wejściu powitany został przez starościny p. Podwińską i członków Komitetu, przy czym dwie małe dziewczynki Boska i Bukowiecka wręczyły przeszliczny bukiet kwiatów o barwach narodowych z takimiż szarfami.

Po spożyciu śniadania P. Prezydent w powozie udał się ulicami: Piotrkowską, Bielawską i Podrzeczną do Kolegaty. Na przestrzeni od Starostwa aż do Kolegaty ustawione były dzieci szkół łowickich

W Kolegacie p. Prezydent został powitany w progu świątyni przez ks. biskupa polowego Galla, ks. kanonika L. Stępowskiego oraz Duchowieństwo poczem udał się przed wielki ołtarz i po odśpiewaniu „Te Deum” p. Prezydent udał się na rynek im. Tadeusza Kościuszki.

Na rynku zgromadzone było wojsko, straż, sokoli, strzelcy, szkoły, a obok ołtarza cechy, Rada i Zarząd miasta z burmistrzem p. L. Gołębiowskim na czele oraz przedstawiciele instytucji społecznych i kulturalnych, państwowych a cały rynek zalany morzem głów.

Wojsko prezentuje broń, zbliża się chwila bardzo uroczysta, p. Prezydent wstępuje na podium i zajmuje miejsce naprzeciwko ołtarza. Mszę świętą

celebrował ks. arcybiskup Gall w otoczeniu licznego Duchowieństwa miejscowego i przyjezdnego.

Podczas nabożeństwa pieśni religijne wykonała orkiestra 10 pp. pod kierunkiem porucznika J. Waltera.

Po skończonej mszy polowej nastąpił uroczysty akt poświęcenia sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli pp: Kączkowska M. Boski Z., Szajdingowa M. Gołębiowski L., Bukowiecka B. Czermiński T., Kretowa M. Golis P.

Po poświęceniu sztandaru p. Zdzisław Boski ujął sztandar i zwracając się do p. Prezydenta wypowiedział poniższe przemówienie:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Tobie, jako najwyższemu zwierzchnikowi naszej siły zbrojnej oddaję ten oto sztandar z prośbą, abyś go wręczył dowódcy 10 pułku piechoty.

Niech sztandar ten, dar i ofiara całego społeczeństwa łowickiego powiatu zacieśni silniej jeszcze serdeczne węzły łączące wszystkie warstwy ludności z żyjącą wśród nas żołnierską rodziną; niechaj skupi dokoła siebie wszystkie nasze wysiłki zmierzające do pomnożenia chwały i potęgi naszej ukochanej Ojczyzny; niechaj żołnierze pełniący pod nim swą ciężką i zaszczytną służbę czują zawsze solidarną opiekę i poparcie wszystkich mieszkańców tej ziemi.

Pewni przyczyn, które sto kilkadziesiąt lat temu oddały nas na pastwę ciemności i wtrąciły w otchłań bezgranicznej niedoli, musimy dziś i w przyszłości wszystkie swe myśli i czyny w jednym zespolic kierunku,—w kierunku utrzymania za wszelką cenę niepodległości Ojczyzny. Nie wolno nam uронić ani piędzi ziemi, ani dopuścić do uszczuplenia jakiegokolwiek z praw zdobytych kosztem tylu ofiar.

Obce są dla nas wszelkie zaborcze zapędy o jakie nas pomawiają przed światem nasi wrogowie,—naučení jednak smutnem doświadczeniem,—wepchnięci między dwa potężne mocarstwa, od wieków nam wrogie, czyhające tylko na chwilę, w której nam będą mogły narzucić swe jarzmo, musimy być gotowi odeprzeć każdy zamach na całość naszych granic i naszą niepodległość. Zadanie to nie łatwe, jeżeli się weźmie pod uwagę liczebną przemoc wroga. Ale ileż znajdziemy w historii przykładów, że naród mający niezłomną wolę utrzymania swej niepodległości wyszedł zwycięzcą z walki przeciw sile liczebnej i przemocy wrogów. Lecz trzeba jednak by do walki stanął wraz z armią solidarnie cały naród bez różnicy stanu, zawodu i przekonań politycznych. Cóż bowiem zdziała w dzisiejszych warunkach armja choćby najbardziej wyćwiczona i najlepiej uzbrojona, jeżeli będzie się czuć obcą we własnem społeczeństwie

jeżeli zamiast by dumą i chlubą narodu, będzie się czuła tylko niewygodnym a koniecznym ciężarem. Dla tego też musimy wszyscy bez wyjątku każdy w swoim zawodzie i na swoim stanowisku współdziałać w tym celu, ażeby armja obejmująca w sobie naszych synów i mężów i braci i ojców, a więc stanowiąca już przez to organiczną część żywego ciała narodu, była z niem także zespolona duchem.

Niechaj więc uroczystość dzisiejsza, którą Panie Prezydencie, zaszczycić raczyłeś swoją obecnością będzie kamieniem węgielnym naszej w tym kierunku pracy, a sztandar ten widomym znakiem jednoczącym wysiłki całego społeczeństwa łowickiego powiatu dla utrzymania niepodległości Ojczyzny i pomnażania jej potęgi i chwały." Pan Prezydent otrzymując sztandar z rąk p. Boskiego wręczył go dowódcy 10 pp. p. pulk. Weckiemu zaznaczając, że „sztandar ten nie może się znaleźć nigdy w ręku wroga“, na co w odpowiedzi p. pułkownik odpowiedział:

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

„W imieniu 10 pp. dziękuję za chorągiew widomy znak Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Słubuję w imieniu 10 pp. stać wiernie na straży niepodległości ziemi ojców naszych. Słubujemy oddać ostatnią kroplę krwi dla chwały Ojczyzny i honoru żołnierskiego. Słubujemy być wzorem dla naszych pokoleń by potrafili zginąć lub zwyciężyć w obronie honoru Ojczyzny.“

Słowa te były wypowiedziane z wielką werwą, uczuciem i zacięciem żołnierskim, że wycisnęły lzy w niejednym oku.

Po przyjęciu sztandaru przez 10 p. p. nastąpiło przybijanie gwoździ. Pierwszy wbił gwoździe p. Pre-

zydent, a następnie przedstawiciele różnych organizacji wojskowych i społecznych.

Po skończonej uroczystości p. Prezydent wbił jeszcze gwoździe paniątkowy w drzewce sztandaru Straży Ogniowej Ochotniczej z racji 46 letniej rocznicy istnienia Straży.

Następnie sztab 10 pp. udał się ze sztandarem przed front zgromadzonego wojska, gdzie nastąpiło zaprzysiężenie. Podczas zaprzysiężenia zapanowała bardzo uroczysta chwila i zapanowała cisza tak wielka, zdawało się, że słycać tylko łomot tysięcy serc świadków podniosłej chwili.

Po skończonej uroczystości pułkowej p. Prezydent udał się do Magistratu, gdzie w sali radzieckiej zgromadzony był Zarząd i Rada miasta Łowicza z burmistrzem p. L. Gołębiowskim na czele. P. Gołębiowski powitał p. Prezydenta następującymi słowy:

Najdostojniejszy i Najczcigodniejszy
Panie Prezydencie!

„W imieniu zebranej tu Rady Miejskiej i Zarządu miasta, których miałem zaszczyt przedstawić, mam honor powitać Pana Prezydenta i najuprzejmiej podziękować mu, że był tak łaskaw, jako Najwyższy Reprezentant Polski, zaszczycić swą obecnością nasz prastary gród, który ongiś stanowił siedzibę książąt Mazowieckich i biskupów Gnieźnieńskich, sprawujących tutaj swe urzędy, wydając całe szeregi koncesyj i przywilei, dotyczących nie tylko Łowicza i jego mieszkańców, ale odnoszących się i do całego kraju.

To też od najdawniejszych czasów miasto nasze było otaczane czulą opieką władców i możnych Panów i Dostojników, pod których to opieką miasto bogaciło się i rozwijało tak dalece, że wkrótce stało

15)

Notatki Jeńca z Dänholmu.

(dalszy ciąg.)

Pewnego razu francuz napisał list i zawinąwszy weń kamień — przerzucił przez wodę. Dziewczyna list podniosła i rozwinęła, w tym jeden z przechodniów to zauważył, dał znać policji, zrobił się skandal, dziewczynę zaaresztowano, zaś niefortunnego don Juana wysłano do innego obozu — odtąd jeńcy patrzyli na przechodzące niewiasty — jako na owoc zakazany.

Pewnego dnia ujrzelśmy na wodzie parę łabędzi. Odtąd każdy z nas miał choć ten cel w życiu, że zostawiał dla łabędzi resztki jedzenia i niósł ostentacyjnie by je nakarmić. Istotnie mieliśmy dużą rozrywkę, gdyż ptaki były oblaskawione i jadły z ręki. Przychodziły także i z drugiej strony wody nieraz wystrojone panie i karmiły i pieściły łabędzia, „nie bojąc go się do ostatka, bo któżby się łabędzia bał!“

Drugą atrakcją była para kurek wodnych. Nieopodal od brzegu rosła mała kępka tataraku i rogoziny, całemi godzinami przyglądaliśmy się jak te ptaszyny wiązały i splątywały ze sobą łodygi i uwily gniazdo na kilka cali nad poziomem wody i jak później zmieniały się kolejno wysiadując jajka. Jaka to była uciecha, gdy po pewnym czasie ukazały się na wodzie trzy małe kurki, pomimo żeśmy i im rzucali okruchy, jednak nie zdołaliśmy ich oblaskawić, na ląd nie wychodziły wcale.

Pewnego razu ujrzelśmy płynące trzy młode bez matki piszczące i szukające widocznie starej, za nimi zaś płynęły w dosyć szybkim tempie łabędzie. Tak byliśmy przejęci obawą, żeby łabędzie nie zadziobały maleństwa, żeśmy w łabędzie rzucali grudkami ziemi, aby powstrzymać ich atak, co nam się w części udało. Zabawny jednak był widok ludzi poważnych, którzy drżeli o te maleńkie wodne kurki i prałaci i opaci, pułkownicy i wszyscyśmy patyczkami, gałązkami odpędzali łabędzie; spacerujący zaś z drugiej strony niemcy — nie wiedząc o co rzecz idzie, a widząc nasz atak na łabędzie — wygrażali nam kijami i obrzucali potokiem różnych ordynarnych wyzwisk, na które nie zwracaliśmy żadnej uwagi, powtarzając sobie niekiedy: gadaj szwabie do pleców.

Deszcze w tym czasie często przepadywały i trawy skoszone na zboczach zamku nie mogły wyschnąć. Co je zgrabiały w kopki to zaraz muszą rozrzucać — bo je deszcz zmoczył. Codziennie z miasta przychodził jakiś widocznie dzierżawca tej trawy z kilkoma kobietami i cały dzień grabili i rozrzucaли.

W jeden z tych niepewnych dni usiadłem sobie ze studentem Kłopotowskim na ławce nad wodą i rozmawiamy jak zwykle o polityce. Wyczuwać się dawało, że niemcy chcieliby urządzić w Królestwie pobór rekruta i dla tego na prędcie skleili nam General-Gubernatorstwo Warszawskie z panem Beselerem i trzema królami z szopki.

Mam nadzieję, — rzekłem do towarzysza — że społeczeństwo nasze nie da się wciągnąć na nie-

się jednym z głównych ośrodków handlu i rzemiosłnictwa na cały kraj słynących. Głośnie Łowickie jarmarki ściągały tutaj kupców nie tylko z całego kraju, ale i z poza jego granic i trwały po kilka tygodni.

Skutkiem dobrze nam znanych niepomyślnych konjunktur politycznych doszło do utraty niepodległości i rozbioru Polski i od tej pory pod naciskiem obcych i wrogich nam żywiołów, miasto powoli zaczęło ubożeć, upadać i wreszcie zeszło do rządu zwykłych zaniebanych miast prowincjonalnych. Rząd zabiorczy wszelkie najlepsze poczynania miast, podjęte w interesie ich najżywniejszych i najistotniejszych potrzeb, stale krępował swojemi rozporządzeniami, w zupełności nie dbając o ich rozwój i dlatego też 150-letnia niewola tak dalece ujemnie odbiła się na urządzeniach kulturalnych miast, że do dnia dzisiejszego brak ich ustawicznie odczuwamy.

Skutki tych udręczeń do tego stopnia fatalnie odbiły się i na Łowiczu, który mimo tak dogodnych warunków jak rzeka Bzura, dwa węzły kolejowe, wreszcie łatwa komunikacja szosowa, nie stał się ośrodkiem większych zakładów przemysłowych i handlowych, skutkiem czego warunki bytowania i rozwoju miasta zeszyły do minimum.

Wreszcie w roku 1914 wynikła wszechświatowa wojna i znowu Łowicz, jako położony na trakcie Poznań—Warszawa, stał się terenem przemarszów wojujących stron i terenem ustawicznych walk. Zatrzymanie się dwóch wielkich armij nad rzeką Rawką, położoną zaledwie kilka kilometrów od miasta, zamieniło to ostatnie na jedno obozowisko wojskowe na przeciąg ośmiu miesięcy, które bardzo dotkliwie je zniszczyło i zrujnowało.

Jak wszystko, tak i wojna musiała się skończyć, a przy likwidacji jej w 1918 roku przyniosła

nam tak upragnioną wolność i wskrzeszenie Niepodległej Polski.

Naprędce zorganizowane władze krajowe wydały tymczasową ustawę o miastach, która, pomimo bardzo dużych braków, dała nam możność zorganizowania się i przystąpienia do pracy twórczej. Powołana do sprawowania swych obowiązków Rada miejska i Zarząd miasta, idąc za łaskawie wypowiedzianem przez Najdostojniejszego Pana Prezydenta hasłem „Polska samorządem stać musi“ zabrali się do pracy szczerze i śmiało rzecz mogę, że na terenie Łowicza zrobiono bardzo wiele, albowiem systematycznie usuwano i leczono te rany i niedomagania, jakie nam długoletnia niewola i wojna zadały. Do największych jednak zdobyczy, jakie udało nam się osiągnąć w szeregu ostatnich lat pod względem kulturalnego i ekonomicznego rozwoju naszego miasta, są to jednak szkoły, których w stosunku do innych prowincjonalnych miast posiadamy dość dużo, a w których kształci się i wychowuje przeszło trzy tysiące młodzieży obojga płci. Żałujemy mocno jednak, że tego zastępu przyszłych obywateli kraju skutkiem ferji wakacyjnych nie możemy w pełni okazać Najczcigodniejszemu Panu Prezydentowi. Co prawda skutkiem ogólnego braku mieszkań i zastojów budowlanego szkoły miejskie mieszczą się w lokalach, które pod każdym względem pozostawiają bardzo wiele do życzenia, lecz mamy nadzieję, że i z tym brakiem w związku z nowowydaną ustawą o rozbudowie miast, zdołamy się uporać.

Obecnie jak cały kraj, tak też i mieszkańcy naszego miasta przeżywają ogólnokrajowy kryzys finansowo ekonomiczny, lecz sądzę, ufny w lepszą przyszłość, że niedalekie zniwa i zapowiadający się urodzaj i te niedomagania wkrótce poprawi.

mieckie plewy i nie pójdzie jako mięso armatnie dla Prus...

— Nie bądźta głupie, nie dajta się!... usłyszeliśmy nagle poza sobą.

Zerwaliśmy się instynktowo — opodał grabiła siano jakaś kobieta, lecz na zapytanie skąd jest, jak dawno tu mieszka? — położyła tylko palec na ustach i odeszła. Długo patrzyliśmy na siebie w zdumieniu, gdyż ten głos zrobił na nas wrażenie jakby z ojczyzny, jakby z zaświata. Więc i tu są nasi rozrzućeni w pogoni za chlebem! I to proste, tudaż gwerą rzucone ostrzeżenie robiło na nas wrażenie, że pochodzi od jakiejś dawnej pramatki — Wandy, lub Kingi i długo, długo brzmiało nam w uszach.

12 sierpnia 1915 r. Miesiąc przeszedł tak prędko chociaż monotonna, że dziwimy się temu sami. Codziennie o 9 ej po apelu i po śniadaniu schodzimy się na dziedzińcu gdzie wywołują listy, czy się nie usłyszy swego nazwiska, lecz rzadko się to zdarzało. Napróżno się ludzimy, że bieg wypadków wpłynie na skrócenie niewoli, tymczasem wypadki postępują szybko lecz dla nas bez żadnej zmiany.

Pewnego dnia ukazała się na zamku flaga, oraz na wszystkich domach w mieście, zaś w kościołach zaczęto bić w dzwony. Około godziny 10-ej wieczorem z okien naszej celi dojrzeliliśmy długie szeregi wojska z pochodniami, otoczonego tłumem mieszkańców. Pochód poprzedzała orkiestra, był to „fakelzug“ z okazji zajęcia Warszawy. Ten i ów smutnie pokiwał głową. Obawa czy mieszkańcy uciekli, czy też zostali, czy było bombardowanie, napęlniała serca trwogą. Wiadomość, że Warszawa

zajęta była bez bezboju, uspokoiła nas. Nadzieja, że prędzej może dostaniemy listy — zabłysła niemedjednemu.

Kolonja nasza powiększa się coraz bardziej. Oprócz przybyłych niedawno od strony Ostrołki proboszcza Mieczkowskiego, wikarego Astasiewicza i wikarego Piotrowskiego (zagorzałego litwina) ks. Plewińskiego z Płocka, przybyli zakładnicy ze Słupcy z rejentem Chrempińskim na czele, oraz z Żychlina p. Karol Fabian, przewodniczący komitetu obywatelskiego. Przybył także ksiądz Żak z Włocławka, redaktor „Dziennika Powszechnego“ i kierownik drukarni diecezjalnej w Włocławku i dwaj pastory Paszke i Paschke, dwaj stryjeczni bracia, jeden z Koła, drugi z pod Główna, bardzo sympatyczni i czynni ludzie, biorący żywy udział w naszym obozowym społecznym życiu.

Powoli księża francuscy poprzehodzili do innych cel by być razem, do naszej na to miejsce posprowadzali się sami polacy, przybył także z kresów adwokat Szyszko i odtąd już naszą izbę nazywano pokojem polskim i trzeba przyznać, że od nas szła dyraktywa do wszystkich polaków w zamku. Zaprowadziliśmy czytelnię, zbiorowe lekcje, odczyty, bratnią pomoc. Dzieła wypisywaliśmy z Krakowa ze składowych funduszy, książki zaś miały być po skończeniu się naszej niewoli odesłane do której z akademickich czyteln polskich.

(d. c. n.)

W krótkości zobrazowałem historję i rozwój naszego miasta i uważam, że chwilowy pobyt w naszym mieście Najdostojniejszego Pana Prezydenta jako Uosobienia Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jego cenne wskazówki i rady, zachęcą nas do dalszej owocnej pracy na drodze odbudowy drogiej nam Ojczyzny.

Kończąc, zwracam się oto do Pana Prezydenta z gorącą prośbą, aby zechciał łaskawie przyczynić się do rozwoju naszego prastarego grodu dla dobra jego mieszkańców i ku potędze Rzeczypospolitej.

Dla uświetnienia tej uroczystej chwili pełnej znaczenia, pobytu Najczcigodniejszego Pana Prezydenta w murach grodu naszego, mam zaszczyt prosić o złożenie Swego podpisu w złotej księdze pamiątkowej, mającego świadczyć na wieczne czasy o odbytej w mieście naszym dnia dzisiejszego uroczystości.

Pan Prezydent czas dłuższy hawił w Magistracie i szczegółowo badał stosunki miejskie i stan szkolnictwa w mieście.

Podczas pobytu p. Prezydenta w Magistracie, wojsko, organizacje i szkoły szykowały się do defilady. O godz. 12 w południe p. Prezydent udał się przed trybunę ustawioną naprzeciwko Magistratu i rozpoczęła się wspaniała defilada.

Na czele pochodu szli żołnierze 10 pułku piechoty. Wojsko ubrane odświętnie w pełnym rynsztunku szło świetnie i z brawurą. Najpierw kadrowi żołnierze, kompanja za kompanją, karabiny maszynowe, pionierzy i w końcu rezerwiści powołani na 6 cio tygodniowe ćwiczenia, którzy wykazali wielką sprawność w defiladzie i pewność starego żołnierza.

Nasz dziesiąty pułk zaprezentował się wspaniale i pracę włożoną przez korpus oficerski i podoficerski widać było w znakomitej postawie żołnierza.

Za wojskiem szły stráže ogniowe ochotnicze z całego powiatu.

Na czele straży szła Straż [Ogniowa Ochotnicza z Łowicza pod komendą naczelnika p. Juliusza Gierasiewicza. Straż łowicka jest najstarszą w powiecie i jako matka prowadziła wielkie zastępy strażaków-ochotników z powiatu, a zastępy te były wielkie i zdawały się nieprzeliczone i barwne jak maki polne. Zdawało się, że końca nie będzie zorganizowanych szeregów braci strażaków.

Za strażami szedł oddział „Strzelca“ a za nim ukazały się amarantowe szeregi „Sokoła“. Na czele szły władze okręgu grodzkiego z p. p. Korewą i Tyrakowskim na czele, którzy prowadzili zastępy sokolów i sokolic z Łowicza i pobliskich miast.

Pochód sokolów i sokolic wywarł b. imponujące wrażenie. Barwne mundury sokolów i białe bluzeczki sokolic zwróciły na siebie powszechną uwagę, tym więcej, że w tak dużej liczbie widziano w Łowiczu sokolów poraz pierwszy.

Za T-wem „Sokół“ przedefilowały średnie szkoły w Łowiczu t. j. Państwowe Seminarjum Nauczycielskie, Państwowe Gimnazjum Zeńskie im. U. Niemcewicza oraz Państwowe Gimnazjum Męskie im. J. Poniatowskiego oraz łowicki zastęp harcerski, który specjalnie przybył z obozu letniego z Kapery.

Defilada skończona, pan Prezydent siada do powozu aby się udać do Szkoły Rolniczej.

Po drodze wielotysięczne rzesze owacyjnie witają p. Prezydenta. Cała droga od mostu na Buzrze aż do Szkoły Rolniczej stanowiła jeden potężny szpaler delegacji. Widok był to imponujący i niezapomniany.

Przed Szkołą Rolniczą ustawiona była kompanja honorowa z uczniów Szkoły Rolniczej, poczem p. Prezydent udał się do sali jadalnej gdzie wójt z Bielaw Jan Wojda wygłosił mowę powitalną w imieniu zgromadzonych w sali wójtów.

W odpowiedzi p. Prezydent wygłosił krótkie przemówienie, poczem ks. biskup Gall dokonał poświęcenia szkoły. Następnie p. Prezydent i dostojni goście podpisali się w księdze pamiątkowej.

Po tej uroczystości p. Prezydent udał się na podwórze szkoły, gdzie ustawiona była trybuna b. gustownie udekorowana. Widok stąd na szkołę był wspaniały i może być dumny p. inżynier Stanisław Porczyński — architekt powiatu łowickiego, ze swego dzieła. Obok trybuny morze ludu, stráže ogniowe, i t. d. Na mównicę wchodzi ks. biskup Gall i przemawia w słowach podniosłych do zgromadzonego ludu. Następnie przemawiali kolejno Jan Surma, członek Wydziału Powiatowego, Teofil Kurczak—członek Sejmiku, Wojewoda Soltan, premier Wł. Grabski i przewodniczący Wydziału Powiat. i starosta łowicki W. Podwiński w te słowa:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Panie Prezesie Rady Ministrów, Panowie Ministrowie, Panie Wojewodo i wszyscy nasi drodzy i szanowni goście!

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt powitać Panów w murach Szkoły Rolniczej w imieniu ludności powiatu Łowickiego, reprezentowanej tu w osobach przedstawicieli samorządu powiatowego i gminnego.

Z jaknajwyższą radością i głębokiem wzruszeniem witamy naszego Najwyższego Dostojnika, uosabiającego Potężny Majestat Rzeczypospolitej, z wzruszeniem tem większem, że raczył Pan Najdostojniejszy, Panie Prezydencie, na pierwsze odwiedziny Łowickiej Ziemi wybrać moment poświęcenia tej oto naszej uczelni.

Sejmik Powiatowy Łowicki fundując te gmachy, chciał dać wyraz nie tylko przenikającej nasze wszystkie serca, głęboko odczuwanej potrzebie oświaty ogólnej i zawodowej, ale i temu przeświadczeniu, że posiadłszy w Odrodzonej Polsce całą pełnię praw, lud polski z całą powagą i świadomością przygotować się musi do należytego spełnienia obowiązków względem Państwa, wynikających z tytułu tych praw nabytych. Stworzyliśmy naszą szkołę nie tylko po to, aby dać młodzieży wiejskiej jaknajgruntniejszą wiedzę rolniczą, ale i po to, aby wychować w niej zastępy dzielnych obywateli Odrodzonego Państwa Polskiego.

Imię Patrona szkoły Naczelnika Tadeusza Kościuszki będzie światłem przewodniem w naszej pracy, a pamięć o tem, iż bohater ten w wiekopomny dzień krakowski okrył swój mundur generalski, białą krakowską sukmaną, będzie dla nas symbolem. I tak, jak na sztandarach Kościuszkowskich koszynerów widniał napis „żywią i bronią“, tak i obecnie wyrazy te będą dewizą życia i wiarą państwową naszej młodzieży szkolnej, która miecz i plug jednakowo krzepką i sprawną dźwżyć będzie dłoń.

Stojąc tu przed Wami, Najwyższymi Dostojnikami Państwa Polskiego, przed Tobą Panie Prezydencie i przed Tobą Panie Prezesie Ministrów, przedstawiciele Łowickiej Ziemi sięgają pamięcią wstecz, w ciemne mroki niewoli i wspominają tak niedawne, a jednocześnie już tak dawne lata. Wspominają, że oto nasz Najdostojniejszy Pan Prezydent Rzeczypospolitej, gościł tu tajnie przed laty pod strzechą włościąńską w sąsiedniej wiosce w Małszycach, niosąc hasła otuchy, nadziei i wytrwania,

Pan Prezes Rady Ministrów, nasz niespożytych zasług Minister Skarbu, Władysław Grabski, syn tej Ziemi Łowickiej, którego imię ze czcią i wdzięcznością każdy wymawia, wszak to niezmordowany działacz społeczny łowicki, który położył bezcenne zasługi, pracując nad ekonomicznym podniesieniem i narodowym uświadczeniem łowickiego ludu. I oto ten lud łowicki, któregoście byli tu przed laty nieustraszonymi przywódcami i niezmordowanymi nauczycielami, ten lud łowicki z wdzięcznością i z dumą patrzy obecnie na Was, obecnych kierowników naszej nawy państwowej. Z dumą, bo Wyście z nimi byli w dole i niedoli, — tak jak oni będą z Wami zawsze, — w dole i niedoli, zawsze razem, zawsze dla dobra Państwa.

I oto ziarno przez Was przed laty wśród tego ludu zasiane nie poszło na marne. Znajdujecie tu swoich dawnych uczniów i współtowarzyszy pracy w pierwszych szeregach działaczy łowickich, duch Wasz to zdziałał, że ta szkoła tu stanęła, Wasz duch w tej szkole żyć będzie.

Lud Łowicki wita Was gorącym sercem i ślubuje za Waszym przewodem stać zawsze wiernie i ofiarnie pod sztandarem Ojczyzny. Niech ten uroczysty dzień dzisiejszy, zespoli nas wszystkich jeszcze silniej w pracy dla dobra ogólnego, — niech chwala i dobro Polski będzie naszym najwyższym nakazem, a Wy przez długie jeszcze lata prowadźcie nas! Nasza Najjaśniejsza Rzeczpospolita, jej Najdostojniejszy Prezydent i cały Rząd Polski niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

Po przemówieniach p. Prezydent zwiedzał szkołę i urzędzenia i udał się na boisko sportowe tuż przy szkole, gdzie zgromadzone były dzieci łowickie w swych przepięknych strojach. Dziewczęta mile i owacyjnie witały p. Prezydenta i jedna z nich 5 letnia Stasia Kowalczykówna ze wsi Traby wygłosiła na powitanie poniższy wierszyk:

O Prezydencie! dzisiaj Cię witamy
Na tej prastarej prymasowskiej ziemi,
Z tych polnych kwiatów wieniec Ci składamy,
Przyjm go, choć dany rączkami małemi.

Wszyscy codziennie modły zanosimy
Do Pana Panów i Stwórcy wszechświata,
O zdrowie, szczęście dla Ciebie prosimy,
Abyś nam rządził jaknajdłuższe lata.

By Polska nasza pod Twemi rządami
Tak zajaśniała jako promień słońca,
By się okryła praocjów cnotami,
Była dla wszystkich szczęściem jaśniejąca.

Patrz na te rzesze — to przyszłość narodu,
Ona w potrzebie pójdzie w bój zacięcie,
Tu się zebrała do prymasów grodu,
Aby Ci złożyć swój hołd — Prezydencie!

Gdyby nie deszcz, który nagle upadł, p. Prezydent zabawiłby jeszcze dłużej wśród tych miłych dzieł-książek, niestety, pogoda która dotąd dopisywała, nagle się zepsuła.

Ze szkoły Rolniczej p. Prezydent udał się do sokolni przy ulicy Tkaczew. Tu, od mostu aż do sokolni stały szeregi sokolów i sokolic. Przy wejściu orkiestra 18 pp. odegrała podczas przybycia p. Prezydenta hymn narodowy. W sali

zaś sokolskiej, pięknie udekorowanej oczekiwał już sztab sokolski w otoczeniu cechów łowickich i zaproszonych gości.

P. Prezydent wchodząc powitał sokolów słowem „czołem“.

Poczem prezes miejscowego gniazda p. inż. F. Kokczyński powitał p. Prezydenta następującymi słowy:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie
Rzeczypospolitej Polskiej!

Jako prezesowi miejscowego gniazda sokolego przypadł mi zaszczyt, w tym wielkim dla nas dniu, powitać Ciebie, Panie Prezydencie, z całego serca, składając hołd podziękowanie, że raczyłeś zawitać w te nasze niskie progi, zyczliwe stanowisko Twoje, Panie Prezydencie, wobec organizacji wychowania fizycznego jest znane i dlatego ośmieliliśmy się prosić Cię, Panie Prezydencie, na tą naszą skromną uroczystość, która, dzięki Twej obecności zamieniła się w wielką, niezapomnianą dla n. Gniazda. Witam Waszą Ekscelencję, dziękując, że Waszą Ekscelencja nie odmówiła prośbie i raczyła uświetnić n. uroczystość osobistym poświęceniem n. skromnej siedziby.

Witam Pana Prezesa Rady Ministrów, Pana Ministra Rolnictwa, witam wszystkich obecnych przedstawicieli duchowieństwa, wojskowości, władz państwowych, samorządowych i komunalnych, oraz organizacji społecznych, witam również przedstawicieli Związku Sokolego i władz sokolich, witam wszystkich naszych drogich gości.

Ziszczone sny i marzenia, spełnione zadanie synów Polski, zrodzonych w niewoli, spowitych w kajdany — Polska wolna i niepodległa.

I Sokolstwo rozwija się swobodnie, coraz powstają nowe gniazda, co w dawnej Kongresówce za czasów moskiewskich było niemożliwe, w Łowiczu również w 1905 roku było założone gniazdo sokole, lecz trwało tylko kilka godzin, gdyż rozkazem brutalnego najeźdźcy zostało zamknięte.

Obecne gniazdo łowickie zostało zawiązane dn. 25 III. 1924 r. i w najśmielszych naszych marzeniach nie przypuszczaliśmy ani na chwilę, żebyśmy w niespełna półtora roku mogli dojść do własnej siedziby, lecz jest to fakt i dzisiaj obchodzimy tę wielką dla nas uroczystość poświęcenia Sokolni. Budynek ten Władze Wojskowe przydzieliły Powiatowej Radzie Wychowania Fizycznego, Przewodniczący zaś P. R. W. F. p. Starosta Łowicki przeznaczył go dla nas tutaj więc, spełniając miły obowiązek, składam p. Staroście stokrotne podziękowania w imieniu całego Gniazda; w sprawie miejsca na ustawienie otrzymanego budynku dopomógł nam Bank Ziemi Łowickiej, zezwalając na ustawienie na swym placu, za co wyrażam Radzie i Dyrekcji Banku podziękowanie, dziękuję również Zarządowi Miasta za zajęcie przychylnego stanowiska wobec nas. Przeprowadzając gruntowne i konieczne przeróbki, staraniem i pracą druhow i druhien gniazda łowickiego, sokolnia została ukończoną i już od tej chwili mamy, choć skromny, ale własny dach nad głową — gdzie nasza praca będzie mogła płynąć normalnie, z większym pożytkiem dla naszej ukochoanej Ojczyzny, która tej pracy tak b. potrzebuje, gdyż niebezpieczeństwa nie ustają, — prawie codziennie nadchodzą wieści o wykryciu coraz to nowych ośrodków wywrotowej akcji. Jedynie uświadomienie najszerszych warstw społecznych, karność i pogotowie wewnętrzne mogą sparaliżować tę groźną agitację wywrotową. Lata wojny i bezprawia po-

wojennego nie przeszły i ponad nami bez straszliwie ujemnych skutków, zaszczepiając najgorsze instynkta, a niszcząc w dużej mierze to, co cechuje szlachetnego człowieka i wzorowego obywatela. To też najważniejszym i palącym zadaniem jest wychowanie krajowi polaków — obywateli, poczuwających się do współpracy z całym narodem i przyjmujących świadomie odpowiedzialność za byt i powodzenie Ojczyzny!

Polskę wskrzesiły: wojna światowa, wysiłek Ducha Narodu, upadek Niemiec i rewolucja rosyjska, lecz dawni zaborcy jej się nie wyrzekli; a ponieważ klęska niemiecka i rewolucja rosyjska są tylko czasowe, przeto czekają nas niewątpliwie jeszcze ciężkie czasy — na które trzeba się przygotować.

Stąd naczelne hasła sokole — powszechna i kar-na służba narodowa.

Niech ten mundur sokoli będzie symbolem służby sokolej i narodowej! Piękny on i krasny, jak idea sokola sama, lecz zarazem rozkaz tkwi w nim służbowy. Amarant koszulki ta gorąca krew sokola, którą każdy przelać gotów w potrzebie Ojczyzny, a szary odcień munduru — to przypomnienie codziennej wytrwałej pracy obywatelskiej i stałego pogotowia żołnierskiego.

Więc na tę pracę ku najświetniejszej przyszłości Ojczyzny, w dniu poświęcenia nowej sokolej placówki, niech będzie naszym ślubowaniem, Druhowie Sokoli, niech będzie naszym hasłem: służyć Polsce do ostatniego tchu szarżyzną pracy codziennej i gorącym amarantem krwi sokolej.

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej Prezydent Stanisław Wojciechowski

Niech żyje!

Niech żyje!

Niech żyje!

Po nim przemówił jeszcze krótko i po żołniersku prezes okręgu grodziskiego p. Korewa, a następnie ks. biskup połowy Gall w otoczeniu ks. kanonika Ludwika Stępowskiego, ks. prefekta Wacława Majewskiego, kapelana gniazda Łowicz, oraz liczne Duchowieństwo dokonał poświęcenia sokolni.

Pan Prezydent zwracając się do sokolów powiedział „Szczęść Wam Boże“, poczem złożył swój podpis w księdze, a za nim pp. premier Grabski, ks. biskup Gall i wszyscy obecni.

Z sokolni p. Prezydent udał się na boisko sportowe 10 pp. na obiad żołnierski, gdzie zgromadzony był cały garnizon.

Pomimo ulewne go deszczu nastroj na obiedzie był bardzo dobry.

Podczas obiadu przemawiał dowódca korpusu №4 gen. Jung i zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Prezydenta. Okrzyk ten entuzjastycznie był powtórzony przez zebranych.

Obiad żołnierski był wyborny pod każdym względem i zadowolilby najwybredniejszych smakoszków.

Dział gospodarczy 10 pp. wywiązał się z zadania znakomicie.

Z boiska p. Prezydent udał się do Starostwa na krótki wypoczynek, skąd o godzinie 3 m. 30 przybył do sali kina wojskowego przy ulicy Podrzecznej na bankiet, wydany na cześć p. Prezydenta przez przedstawicieli instytucji i organizacji Księstwa Łowickiego.

Podczas bankietu przemówił p. Stanisław Grabiński (junior) z Walewic, prezes Komitetu przyjęcia p. Prezydenta temi słowy:

„W imieniu społeczeństwa łowickiego, którego wyrazicielem w dniu dzisiejszym jest Komitet organizacyjny, niechaj mi wolno będzie powitać z uczuciem prawdziwej radości Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przyjazd Pana Prezydenta jest wielkim dla Łowickiego zaszczytem i pociechą, gdyż stanowi dowód, że na poszczególnych polach pracy naszej, dojrzały już o tyle jej skutki, że mogą one ucieszyć i uczcić Głowę Państwa.

Ale w pragmatyce życiowej skutek pracy i wysiłku jest zarazem przyczyną, podstawą dalszych prac z dalszymi ich skutkami. To też dotychczasowe owoce wysiłków miejscowego społeczeństwa są w myśl powyższego jakgdyby wskazaniem jedynie, jakie pola pracy są najbliższe sercu polskiemu, jakie zagadnienia uważamy za zasadnicze w dalszym rozwoju narodu.

Moc nasza państwowa wspiera się przede wszystkim na wojsku, które w historii Polski zapisało najcenniejsze karty, gdyż zapisało je krwią serdeczną. Pragnieniem więc całego społeczeństwa jest i być musi we wszystkich jego warstwach, ażeby wojsko odrodzonej Polski miało wszystkie cnoty dawnych jej rycerzy, przy całej potędze i sprawności nowoczesnej techniki.

Postawiona na rubieżach dwóch światów miała Ojczyzna powierzone sobie w dziejach wielkie zagadnienia. W ręku żołnierza spoczywał nieraz „honor Polaków“, z którego rachunek zdawał Bogu. Honor żołnierza uosobiony jest, wcielony w znaku widomym w sztandarze.

Wręczając sztandar Tobie, p. Prezydencie Rzplitej 10 pp. uczyniliśmy to z życzeniem, aby dla pułku nad którym powiewać będzie, droższym był od życia. Pod nim pełnić będą służbę wojskową synowie nasi, wszyscy, bez wyjątku powołani na najszczytniejszą służbę, do składania w razie potrzeby najkosztowniejszej daniny . . . krwi.

Stając w szeregach, wyjdą oni z pod dachów rodzicielskich, opuszczą ławy szkolne, wynosząc stamtąd w życie zasady i nauki, które ich do tej służby przysposobić winny.

Im lepsze będą te zasady, im głębsza nauka i wiedza, z którą polski rekrut pod sztandarem stanie, tem większa będzie jego sprawność bojowa, tem głębsze zrozumienie obowiązków. W przygotowaniu młodzieży, współdziała z rodziną szkoła, przyczem, ta ostatnia, obok wiedzy ogólnej i zawodowej, powinna również wychowywać uczniów na obywateli.

W Polsce brak nam oświaty, brak szkół szczególnie zawodowych; wielu ojców-rolników, nie stać na oświatę dla dzieci! Dlaczego? Bo ich samych nie nauczone należycie wyzyskiwać skarbów ziemi, bo zdobycze wiedzy rolniczej są im obce!

Celem umożliwienia tej wiedzy przenikanie pomiędzy szerokie warstwy społeczne — powstała staraniem samorządu powiatowego, przy wydatnej pomocy państwa szkoła rolnicza na Blichu, dzisiaj uroczyste poświęcona. Mamy nadzieję, że rok rocznie, poważny zastęp młodzieńców opuszczać będzie jej progi, przygotowanych fachowo, by z całym szacunkiem dla tradycji i doświadczenia Ojców, z gorącą miłością do ziemi rodzicielskiej, pchnąć średnie i drobne rolnictwo na tory ekonomicznego postępu.

Oświecona, zamożna, bogobojna wieś polska będzie tem środowiskiem, gdzie duch narodu najwygodniej dla przyszłości jego działać i pracować będzie.

Ale duch narodu, żeby zdrowym i wytrwałym był — w zdrowem musi mieszkać ciełe. Gorączko-

wości życia, nużącej pracy, przeladowaniu intelektualnemu, przeciwstawić musimy ćwiczenia techniczne: gimnastykę, mustrę, które nadwątłonemu systemowi nerwowemu przywrócą równowagę, a ogół mężczyzn w pełnej sprawności do służby Ojczyźnie—utrzymają.

W tym celu powstała staraniem miejscowego społeczeństwa łowickiego—sokolnia, poświęcenia której, p. Prezydent obecnością swoją zaszczyił.

Oto w krótkich zarysach część naszego dorobku, któryśmy chcieli panu Prezydentowi przedstawić.

Skromnym jest, ale bo i czasy są ciężkie, wiele pozostaje do zrobienia, ale bo też po wojnie wiele trzeba było ran leczyć, chorób społecznych przemagać.

Ciężkie są chwile za nami, a niestety horyzont światowy obfituje również w poważne znaki ostrzegawcze.

Więcej niż kiedykolwiek potrzeba nam zgody, wyrozumiałości wzajemnej, solidarności w pracy.

Na odlogach życia gospodarczego musi zakwitnąć bujna produkcja, oszczędność musi odtworzyć to, co wojna i błędy własne pochłonęły, przez praworządność jedynie zyskamy zaufanie kapitalów świata.

Silnie stanąć musimy na ziemi Ojczyściej, silną Polska będzie chociaż bez granic naturalnych, silna naszym duchem.

Zachętą, bodźcem, a jednocześnie nagrodą jest bytność Twoja, Panie Prezydencie, w Łowiczu.

Wdzięczni Ci za nią serdecznie jesteśmy, jak również wszystkim tym, którzy na ten dzień uroczysty na zaproszenie nasze przybyć raczyli: p. Premierowi, którego długoletnia praca rolniczo-oświatowa w pamięci ludzkiej żyje“.

W odpowiedzi p. Prezydent w swem przemówieniu zaznaczył, że Polska chcąc się ostać—musi być bogata mądrością, musi być silną wewnątrznie i oświeconą.

Przed wyjazdem p. Prezydent udał się jeszcze do strzelnicy 10 p. p. obok kina, gdzie kilkakrotnie wystrzelił do celu, podpisał się w księdze pamiątkowej w strzelnicy i stamtąd udał się do samochodu i o godzinie 6 wieczorem odjechał do Spawy, żegnany entuzjastycznie przez zgromadzoną publiczność.

Podczas swej podróży do Łowicza p. Prezydent był witany entuzjastycznie przez ludność osady Łyszkowice i szkołę z nauczycielstwem i pp. Cybulskimi na czele, gdzie wręczono p. Prezydentowi kwiaty.

Miasto Łowicz było udekorowane flagami i nastroj panował tego dnia bardzo uroczysty, podniosły i poważny.

Porządku na ulicach przestrzegala miejscowa policja pod kierunkiem komisarza miejscowej policji p. Ukryna oraz konny oddział z Warszawy.

Sroda Rozesłanie Apost.

Czwartek N. M. P.

Wschód słońca g. 3 m. 20, zachód g. 7,59.

— **Rocznica Straży Pożarnej Ochotniczej Łowickiej.**

W nadchodzącą niedzielę t. j. dnia 12 b. m. straż nasza obchodzić będzie 46 rocznicę założenia instytucji stojącej na straży naszego dobra.

Rano o godz. 10-ej odbędzie się nabożeństwo w kościele po Pijarskim poczem defilada na rynku im. T. Kościuszki, wieczorem zaś zabawa taneczna dla członków Straży i zaproszonych gości.

— **Korpus podofic. zaw. 10 p. p. w Łowiczu** — zawiadania niniejszem, że w dniu 11 lipca 1925 r. o godzinie 8-ej wieczorem urządza w salach Kina wojskowego przy ul. Podrzecznej — zabawę taneczną za zaproszeniami. Wstęp 2 złote. Na zabawie przygrywać będą orkiestra dęta i smyczkowa 10 p. p. Strój wizytowy.

— **Dziennikarze Warszawscy w Łowiczu.** W związku z przyjazdem p. Prezydenta przybyli do Łowicza dziennikarze Warszawscy w osobach pp: Strumph-Wojtkiewicz z Kurjera Warszawskiego, państwo Hlasko z Gazety Warszawskiej, Tomczyk z „Echa Warszawskiego“, Magnuski z Kurjera Porannego“ Siciński z „Głosu Ludu“ w Częstochowie, oraz kilku innych, których nazwisk nie zapamiętaliśmy.

— **Podziękowanie.** W imieniu Komitetu przyjęcia p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, składam serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy byli tak laskawi i przysłali konie do dyspozycji komitetu.

Członek Komitetu
Walery Janowski
maj. Długie.

— **Osobiste.** Długoletni proboszcz ks. Jan Szczęsny Niemira, kanonik kapituły łowickiej i dziekan łowicki opuścił w tych dniach Łowicz udając się do nowej parafii Borzęcin pod Warszawą.

Ks. Jan Niemira przebywał w Łowiczu około 20 lat jużto jako młody wikariusz, a ostatnio od lat 17 jako proboszcz parafii św. Ducha. Ks. Jan Niemira brał czynny udział we wszystkich nieomal organizacjach naszego powiatu. Przed wyjazdem chór kościelny parafii św. Ducha p. n. „Lira“ serdecznie żegnał swego patrona i jako dowód uznania i pamięci wręczył Mu dyplom członka honorowego.

— **Zbiórka sokolic i sokolów.** W dniu 12 lipca r. b. (niedziela) odbędzie się wspólna fotografja gniazda, wobec tego Zarząd „Sokoła“ uprzejmie prosi wszystkich członków o bezwzględne przybycie do „Sokolni“ w mundurach, względnie czapkach sokolskich o godz. 4 popoł *Zarząd.*

— **Parasol jedwabny** pozostawiony w Starostwie podczas posiedzenia Komitetu przyjęcia p. Prezydenta jest do odebrania w Starostwie.

Jednocześnie komunikujemy, że zgłoszono w redakcji parasol zamieniony w kinie wojskowym podczas bankietu w dniu 5 lipca r. b. Prawy właściciel zechce się zgłosić i zamienić.

OGIARY.

Na cele filantropijno - kulturalne do dyspozycji księdza prefekta W. Majewskiego.

Olga Bronikowska złotych 25.

Na Szkołę Doksztalcającą.

P. Ziębińska 2 zł. 50 gr.

KRONIKA

Kalendarzyk.

† Piątek Amalji 7 br. męcz.

Sobota Piusa I, Pelagji P. M.

Niedziela Jana Gw Alberta Op.

Fomedziarek Małgorzaty M. P.

Wtorek Bonawentury B.

Kinematograf „EOS“

W sobotę dnia 11/VII i niedzielę dnia 12/VII r. b.

„Miasto rozkoszy“

(PARYŻ.)

Dramat życiowy w 10 aktach wytwórni Pathe Jer-
meljeff w Paryżu.

W rolach głównych: Mozzuchin i Lisenko.

Kino Wojskowe 10 pp.

przy ulicy Podrzecznej.

Piątek dnia 10.VII. o godz. 9 sobota dnia 11.VII.
o godz. 9, niedziela dnia 12.VII. o godz. 7 i 9
poniedziałek dnia 13.VII o godz. 7 i 9.

Najwspanialsze o nieznaną dotąd dynamice i baj-
kowym przepychu wystawy arcydzieło filmowe
w 10 aktach p. t.

Teodora

Najpiękniejsza kurtyzana świata realizacja genjal-
nego reżysera A. Rudolfa.

Potrzebny uczeń

do fryzjera Stary Rynek 11.

Uczenica III kursu seminarjum

poszukuje lekcji lub korepetycji na miejscu lub na
wyjazd. Wiadomość w redakcji.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza zwraca uwagę ludności
na Rozporządzenie Województwa Warszawskiego
oraz Ministerstwa Robót Publicznych i Ministerstwa
Spraw Wewnętrznych o używaniu i ochronieniu dróg
publicznych, mostów, wałów, rowów i t. p. oraz
przepisy dotyczące ruchu na drogach.

Rozporządzenie powyższe przewiduje grzywny
do 500 zł. lub dwumiesięczny areszt.

Funkcjonariusze policji, drogowi i miejscy mają
polecone przedstawianie Starostwu osób niestosują-
cych się do rozporządzenia, przyczem wymiar kary
następuje w ciągu kilku dni.

Rozporządzenie zostało rozlepione na miejskich
tablicach do ogłoszeń.

Magistrat.

Roch Kowalski zgubił książeczkę wojskową wydaną
przez P. K. U. w Skierniewicach. 3-1.

Mysal Fryderyk zgubił książeczkę wojskową wydaną
w P. K. U. Skierniewice.

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastreżonych redakcja nie zwraca.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

SKLEP GALANTERYJNY

w Łowiczu, Zduńska 32

FIRMA CHRZEŚCIGAŃSKA

JAN DUCHOŃ

Poleca po cenach fabrycznych świeżo otrzy-
mane towary w zakres galanterji wchodzące:

Bielizna damska, męska i dziecinna, kołnierzyki, kra-
waty, spinki, skarpetki, pończochy, rękawiczki, szelki,
fartuchy haity, koronki, guziki, szczyrki, nożyki,
lusterka kieszonekowe, grzebienie wszelkich rodzaj,
noże „Gilette“, portmonetki, garniturki dziecinne try-
kotowe, zabawki, bluzki damskie i torebki, ostatnie
nowości; sandaalki różne, paski — damskie, męskie
i dziecinne, kostjmy kąpielowe i ręczniki. Ostatnich
nowości wielki wybór.

Z poważaniem

Jan Duchoń.

2-1

Ogłoszenie.

Elektrownia Miejska podaje niniejszem do wia-
domości Szan. Abonentów, że z powodu przepro-
wadzić się mających remontów maszyn, dopływ prądu
elektrycznego dla oświetlenia ulic i mieszkań pry-
watnych zostanie wstrzymany na czas od dnia 16
lipca do dnia 28 lipca b. r. z wyjątkiem Urzędów
Państwowych i Miejskich, które oświetlane będą
normalnie.

Szan. Abonenci zechcą się zaopatrzyć w inne
środki do oświetlenia swych mieszkań na powyższy
okres remontu maszyn

Kierownik Elektrowni Miejskiej
(-) *W. Habiniak*

Golda Gringard zgubiła patent na sprzedaż towarów
bławatnych wydany w Kasie Skarbowej w Łowi-
czu. 3-2

Wolf Milewski zgubił świadectwo Przemysłowe wyda-
ne przez Urząd Skarbowy w Łowiczu. 3-1

Malgorzata Rychlińska zgubiła wyciąg z ksiąg lu-
dności wydany w gm. Dąbkowice 3-2

Grabowicz Stanisław inwalida ze wsi Domaniewice
zgubił legitymację Związku inwalidów Kola Okrę-
gowego w Łowiczu za № 114. 2-1

Stanisław Antosik zgubił książeczkę wojskową wy-
daną w P. K. U. Skierniewice. 3-1

Pietrzka Stefan zgubił książeczkę wojskową wydaną
w P. K. U. Skierniewice. 3-1.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popo.

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.